



# +Benedictus

Nr 101 (147)

Tyniec-Olsztyn

listopad 2019

24. Wyciszenie (*hesychía*), modlitwa, miłość i wstrzemięźliwość to czterokonny zaprzęg, który wprowadza umysł do nieba.
25. Zmiękcż ciało postem i czuwaniem, a odpędzisz swego kata – myśl o przyjemności.
26. Jak wosk mięknie przy ogniu (Ps 68,3), tak nieczysta myśl przy bojaźni Bożej.
28. Znoś ataki tych, którzy cię zasmucają i zadają ból; przez nie bowiem oczyszcza cię Opatrzność Boża.
40. Beznamiętność (*apáttheia*) to brak skłonności do zła. Nie można tego osiągnąć bez miłosierdzia Chrystusa.
41. Chrystus jest zbawicielem duszy i ciała. Kto idzie Jego śladami, zostaje wybawiony od zła.
42. Jeśli chcesz zyskać zbawienie, wyrzeknij się przyjemności i weź na siebie wstrzemięźliwość i miłość, a także żarliwą modlitwę.
44. Jezus Chrystus jest naszym Panem i Bogiem. Umysł, który idzie za Nim, nie pozostaje w ciemnościach (Por J 12,46).
48. Nie zaniedbuj ascetycznej praktyki, a twój umysł zostanie oświecony. Powiedziano: *W tajemny sposób otworzę ci skarby niewidzialne* (Iz 45,3).
49. Ten znalazł łaskę u Boga, kto wyzwolony jest z namiętności, dostąpił zaś wielkiego miłosierdzia, kogo obdarzono duchowym poznaniem.

(*Filokalia, Talazjusz z Libii*)

## O DAR SKRUCHY I ŻALU ZA GRZECHY

Duchu Święty, Boże!  
Jasny i czysty ogniu miłości Ojca i Syna.  
Ty prowadzisz dzieci Boże w Synu Bożym do Ojca,  
a prowadzisz je przez wiarę, nadzieję i miłość.  
Umacniaj w nas wiarę,  
pomnażaj nadzieję,  
rozpalaj w nas miłość Bożą.  
Daj nam łaskę poznania naszych niewierności w wierze,  
naszych braków w nadziei,  
naszych wykroczeń przeciw miłości.  
Niech poznamy z zawstydzeniem i skruchą,  
czym Ciebie, Duchu Boży, zasmucamy,  
nie żyjąc według wiary,  
nie kierując naszej nadziei ku Bogu,  
nie wydając serc naszych miłości Bożej  
i nie przynosząc owoców miłości,  
bo nie stajemy się wolnymi narzędziami Boga,  
który przez nas chce miłować wszystkich i wszystko.

Obudź w nas, Duchu Święty,  
szczerzy żal za grzechy nasze  
przeciw tym świętym cnotom  
i szczerze pragnienie poprawy.  
Przymnóż nam wzrostu wiary, nadziei i miłości.  
Spraw, abyśmy w modlitwie i pracy,  
w życiu i śmierci  
należeli do Boga,  
wierząc w Niego z całym oddaniem,  
ufając Mu niezłomnie  
i miłując Go całym sercem miłością dziecięcą,  
pokorną i służebną  
ku chwale Trójcy Świętej  
i naszemu zbawieniu. Amen

*O. Mieczysław Bednarz*

## **ROZWAŻANIA NAD REGUŁĄ ŚW. BENEDYKTA (1)**

**O. OPAT SZYMON HIŻYCKI**

**DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU**

**12 PAŹDZIERNIKA 2019 R.**

Podczas nadchodzących comiesięcznych dni skupienia oblatów tyńceckich Ojciec Opat zaproponował rozważania nad Regułą św. Benedykta. Będziemy medytować nad tym, co dla nas jest wspólne i z czym wszyscy się zgadzamy.

Do klasztoru przywiodła nas Ewangelia, czyli nauczanie Chrystusa Pana, bez względu na to czy ktoś jest mnichem czy oblatem. Zapisaliśmy się do szkoły św. Benedykta i pragniemy żyć według jego reguły. Powrót do źródła, jakim jest Reguła, będzie motywował nas do odnowy życia. Pan Jezus, gdy spotykał się z ludźmi, szczególnie z tymi bardzo zagubionymi, o zatwardziałyh sercach, zawsze odwoływał się do początku. My też jesteśmy dla Pana Boga takim przypadkiem trudnym, więc także chcemy się do tego początku odwołać, czyli do Ewangelii i Reguły św. Benedykta.

Zacniemy więc czytać Regułę od pierwszych zdań Prologu, które pewnie znamy znakomicie, ale do których zawsze warto wracać:

Sluchaj, synu, nauk mistrza i nakłoń [ku nim] ucho swego serca. Napomnienia laskawego ojca przyjmuj chętnie i wypelniaj skutecznie, abys przez trud posluszeństwa powrócił do Tego, od którego odszedłeś przez gnuśność nieposluszeństwa. Do ciebie więc kieruję teraz moje słowa, kimkolwiek jesteś ty, co wyrzekasz się własnych chęci, a chcąc służyć pod rozkazami Chrystusa Pana, prawdziwego Króla, przywdziewasz potężną i świętą zbroję posluszeństwa (RegBen Prol 1–3).

Zanim przejdziemy do komentarza, chciałbym was wszystkich zachęcić do takiego podstawowego ćwiczenia wytrwałości, wspólnego dla tych, którzy próbują żyć według Reguły św. Benedykta, a którym jest jej codzienna lektura.

Bardzo łatwo ulec pokusie, że skoro Regułę znamy, skoro czytaliśmy ją wielokrotnie i przyjeżdżamy do opactwa, to jest to niepotrzebne. Nic nie zastąpi regularnego, osobistego spotkania się z tekstem, osobistego, czyli również

samotnego. Ta zasada, wypracowana przez wieki, towarzyszy wszystkim, którzy są w każdym klasztorze, gdziekolwiek by on nie był. To jest głęboka mądrość, która potwierdza, że kropla drąży skalę nie swoją siłą, ale częstotliwością padania. A efekty takiej pracy mogą być zaskakujące: może być tak, że całoroczne, codzienne czytanie Reguly nie przyniesie żadnych nadzwyczajnych wydarzeń, gdy nagle w kolejnym roku Regula do nas przemówi. Warto więc ten wysilek podjąć.

Zastanawiamy się czasem jak długo odmawiać np. Jutrznię, całą czy tylko kawalek, co w modlitwie skrócić a co wydłużyć. Są to neurotyczne albo skrupulanckie pytania. Przy lekturze Reguly pytajmy raczej, czy do niej zaglądam, czy przeczytałem z niej jakiś fragment, wystarczy kilka zdań, ale codziennie. Regulę warto mieć pod ręką codziennie.

Czasami, niezbyt często, odwiedzając w celach moich współbraci, porusza mnie widok leżącej u nich na stoliku nocnym Reguly. Widzę wtedy, że jest to dla nich książka pierwszego użytku, po którą sięgają rano, gdy się przebudzą czy wieczorem, gdy kładą się spać. Widzę książki zniszczone, z podkreśleniami, ich osobiste. Niech tak będzie i z naszymi Regulami, przeczytanymi i przemyślanymi. Zachęcam, by do tego tekstu mieć stosunek bardzo osobisty.

Rozpoczynamy analizę Reguly od początku Prologu, który jest bez dwu zdań wyjątkowy. Widać, że Prolog jest inny niż cała reszta tekstu. Tę resztę charakteryzuje to, że jest monotonna, można powiedzieć nudna, opisuje jednostajny ceremoniał i zasady życia w środowisku zamieszkałym przez pewną grupę osób.

Będąc w nowicjacie usłyszałem: „w Regule poza Prologiem nie ma emocji”. Prolog jest naszkicowany z radością: „obudźmy się bracia, powstańmy!” Wszystko tam jest bardzo osobiste, przeniknięte entuzjazmem, a następne rozdziały są już stonowane.

Nawiązując do sformułowanej wcześniej zasady ćwiczenia się w codziennym czytaniu Reguly, trzeba dodać i to: zawsze, kiedy tracimy zapał, jesteśmy sfrustrowani, zmęczeni i zagubieni czytamy Prolog. Bo został on napisany dla ludzi, którzy tracą siłę. Jest pełen energii, bo ojciec Benedykt chce nią zarazić swoich synów i swoje córki.

Styl literacki Prologu: „zachęta” jest znany od dawna, od czasów Platona. Ten styl był charakterystyczny dla całego Antyku. Tutaj zachęca do wkroczenia na drogę życia monastycznego.

Na początku mojego pobytu w klasztorze jeden z braci odmawiał w chórze to wezwanie Prologu dość monotennie, usłyszał wtedy od przeora: „W tym ma być życie! – a nie kolysanka, to ma nas wszystkich obudzić a nie uśpić”. W takiej formie napisany jest Prolog, daje zachętę, wskazuje kierunki, jest po to byśmy się obudzili. Na smutek, zniechęcenie, utratę kierunku na drodze życia warto zaaplikować sobie lekturę Prologu i skorzystać z radości, która tam jest.

Ikonograficznie Benedykta pokazuje się, szczególnie w Renesansie, jako mężczyznę brodatego, wychudłego, z palcem na ustach. To nie jest obraz człowieka, który zredagował Prolog, to nie jest ta postać. Benedykt, gdy go redagował, miał około sześćdziesiąt lat, na ówczesne czasy był starcem, mieszkał w trudnych warunkach, miał świadomość bliskości śmierci, a jest w nim tyle życia, że obdziela nim kolejne już pokolenia synów i córek. Warto św. Benedykta prosić o to, by nam tej radości i żywotności udzielił.

Zdania Prologu, do których się teraz odwołujemy, wskazują jeszcze na to, że św. Benedykt jest człowiekiem współpracy. Wynika to z prostego faktu, że potrafi być otwarty.

Proponuję, by od następnego spotkania każdy miał ze sobą tekst Reguły, gdy mamy przed oczami tekst inaczej się pracuje, zawsze się można do niego odwołać czy coś zanotować.

Reguła św. Benedykta zawiera w sobie sporo przeredagowanych elementów reguły, którą nazywa się „Regułą Mistrza”. To przeredagowanie jest istotne, można nawet powiedzieć genialne. Dla Mistrza człowiek świecki, to ten, który szeroką drogą kroczy na zatracenie, podąża do piekła. Jedyne co może zrobić, by ratować swoją duszę, to wstąpić do klasztoru. U św. Benedykta tego nie ma. Świeckich postrzega inaczej. Jeśli np. mnisi wybiorą opata niezbyt trafnie, można mu różne złe rzeczy wytknąć, to obowiązkiem świeckich jest wkroczenie do klasztoru i dokonanie zmiany.

Innym rysem Reguły św. Benedykta jest to, że splatają się w niej różne wątki tradycji. To także może być dla nas inspirujące.

Kiedy człowiek wchodzi na drogę życia wewnętrznego, wcześniej czy później może ogarnąć go pokusa, że swoją pracą, rozeznaniem, zapoczątkuje coś nowego w Kościele, we wspólnocie czy gdziekolwiek indziej. Odrzucajmy takie pokusy! Kroczy śladami ojców i nie kombinujmy. To co było przez nich sprawdzone, jest najbardziej bezpieczne. A Pan Bóg sprawi, że nasze serce się ukształtuje dokładnie tak, jak On tego chce.

Dodajmy jeszcze, że analizowane trzy wiersze Prologu przypisywane są Bazylemu Wielkiemu. Czy słusznie, nie wiemy. Tekst Bazylego powstał w IV wieku, czyli jest niewiele starszy od Reguly i nie powstał w Europie. Benedykt określa Bazylego mianem „naszego ojca”. Może korzystał z tekstu „napomnień” autora, który podaje się za Bazylego.

Analizowany tekst jest esencją tego, co jest w Regule. Jest istotą powołania monastycznego. Dobrze więc byłoby nauczyć się go na pamięć.

Lektura tych trzech wierszy utwierdza nas w tym, że jest w nich ważne każde słowo (ta uwaga odnosi się nie tylko do Reguly, ale i do każdego tekstu starożytnego, także do Pisma Świętego). Wynika to z tego, że ówczesni starożytni autorzy rzadko byli grafomanami, ponadto było ich niewielu, bo rzadko kto potrafił pisać. Tak więc jak już ktoś pisał, to dlatego, że miał coś do powiedzenia, dzisiaj niemal wszyscy ludzie potrafią pisać, często piszą, ale rzadko mają coś do powiedzenia.

W rozważanym tekście istotne jest słowo „**posłuszeństwo**”.

Posłuszeństwo streszcza w Regule duchowość monastyczną. Posłuszeństwo rozumiane nie jako bierność. Tę duchowość określają też inne słowa:

*Pax;*

Aby we wszystkim był Bóg uwielbiony;

*Ora et labora.*

Słynne *ora et labora* sformułował w drugiej połowie XIX wieku o. Wolter, opat, autor obszernego komentarza do Reguly św. Benedykta. Wszystkie te frazy charakteryzują Regulę, jednakże najcelniej oddaje ją posłuszeństwo. Dzisiaj z pewnym wzruszeniem możemy czytać słowa o. Piotra Rostworowskiego, że dla św. Benedykta posłuszeństwo jest obiektem fascynacji, że jest on zakochany w posłuszeństwie.

Współczesny człowiek ma z tym problem. Staramy się unikać sytuacji wymuszających posłuszeństwo, nieposłuszeństwo zaś próbujemy usprawiedli-

wiać. Dla Benedykta jest ono *sine qua non* kwintesencją życia nie tylko monastycznego.

Mówiliśmy już, że ważne jest częste czytanie Reguly, bo ona będzie kształtować nasze życie. Podobnie jest z tymi słowami – kluczami, które wymieniliśmy wcześniej. To nie jest tak, że jak już ustalimy, że takim najważniejszym słowem dla duchowości monastycznej jest posłuszeństwo, to sprawa jest rozwiązana. Miejmy z tym problem! Zmagajmy się z nim, analizujmy je. Jest taka ikona biblijna Jakuba, który zмага się z aniołem. Bóg prowadził Jakuba za rękę, błogosławił mu, a Jakub się z Nim kłóci. Jeżeli nie rozumiemy do końca, dlaczego posłuszeństwo ma być takim ideałem, myślimy o tym często, a zrozumienie przyjdzie.

Pytanie czym jest posłuszeństwo prowadzi nas czasami do zredukowania go do słuchania. Istotnie pierwszym przejawem posłuszeństwa jest to, że człowiek chce słuchać. W języku łacińskim, greckim czy polskim w rdzeniu „posłuszeństwa” jest czasownik słuchać. W języku polskim objaśnia się, że posłusznym jest ten kto jest powolny poleceniom, rozkazom, robi to co mu kaza.

Posłuszeństwo u Benedykta jest przede wszystkim otwarciem serca i pokazaniem kim jestem naprawdę. Otwarciem, gdy odpowiadamy na pytania: powiedz mi czego pragniesz, kim jesteś.

Posłuszeństwo w stosunku do Boga, gdy się modlimy: przemów do mnie, Boże, jak postąpić, powiedz mi Boże kim jestem.

Względem drugiego człowieka, żony lub męża, dzieci. Nie wiem, kim jest drugi człowiek, on mi to powinien powiedzieć, ale ja muszę słuchać.

Tu jest głęboka mądrość Benedykta.

Dokładniej o posłuszeństwie mówi św. Benedykt w V rozdziale Reguly. Tam jest spojrzenie na posłuszeństwo chrystologiczne. Człowiek słucha, jest posłuszny dlatego, bo taki jest Chrystus. A ja chcę naśladować mojego Pana i Zbawiciela. Chrystus był posłuszny aż do śmierci. Słucha Ojca, apostołów, uczniów. Rozumie posłuszeństwo tak jak to jest w Ewangelii św. Jana: *oto idę pełnić wolę Twoją*. Benedykt jest przesiąknięty Ewangelią Janową, warto tropić fragmenty o posłuszeństwie w Regule, bo mają one walor Janowy, tam jest wiele miłości.

Bardzo często Benedykt mówi „niech będzie posłuszny z miłości”, nie dlatego że się boi, ale dlatego że tak chce, z miłości do Boga i do ludzi. Skoro Jezus jest posłuszny z miłości, to ja też będę posłuszny z miłości.

Dla Benedykta otwarcie na posłuszeństwo to otwarcie na świat. Dlaczego ludzie odgradzają się murami, bo się nie słuchają, ponadto albo są zabiegani albo gnuśni. Posłuszeństwo w relacjach opat – bracia, bracia – bracia będziemy jeszcze śledzić analizując rozdział III, „O zwoływaniu braci na radę”. Zgodnie z zaleceniami tam zawartymi każdy może się wypowiedzieć, każdego trzeba wysłuchać, klimat zdawałoby się sielski. Jeśli nawet życie nie przystaje do tego obrazu, to staramy się by tak było, bo to jest konsekwencją naszych ślubów czy przyrzeczeń oblackich, ale to wymaga sporego trudu.

Zachęcam do wykonania pewnej pracy nad Regułą. Proponuję by, kierując się indeksem rzeczowym prześledzić wszystkie te fragmenty Reguły, w których jest mowa o posłuszeństwie, zaznaczyć te miejsca i do nich wracać, by zrozumieć o co w tym posłuszeństwie chodzi. Nie po to, by uzyskać wewnętrzny spokój, ale po to by Reguła kształtowała nasze życie.

Kiedy będziemy analizować rozdział o posłuszeństwie, przedstawię fragmenty tekstów monastycznych, na których zapewne św. Benedykt się opierał, i które znali jego mnisi. A więc teksty Kasjana, Doroteusza z Gazy, Łąki Duchowe itd..

Do posłuszeństwa będziemy wracać, bo ono najpełniej wyraża duchowość reguły monastycznej. Posłuszeństwo tak rozumiane jak to przedstawiliśmy jest przeciwieństwem spełniania własnych chęci. Benedykt zaleca przecież: „Ty który wyrzekasz się własnych chęci”, wiedz czego chcesz. Człowiek może być posłuszny albo niewiedzący czyli taki, który nie wie czego chce. Jak wiesz czego chcesz, to nie rozpraszasz się na 123 sprawy, które rozrywają cię jak dzikie psy, ale skupiasz się na jednym, tym czego chcesz.

Prośmy św. Benedykta o taką mądrość i rozeznanie, byśmy słuchali głosu Bożego i który byłby inspiracją w naszym życiu.

*Spisał Wiesław Nagórko, Warszawa*

*tekst autoryzował o. Szymon Hiżycki OSB*

## NARODZENIE JEZUSA

### MT 1,18–25

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierv nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: „Bóg z nami?”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadal imię Jezus.

Tak jak wiemy, w czterech Ewangeliach, które Kościół ma do swojej dyspozycji, w dwóch czyli u Łukasza i Mateusza występują wątki dotyczące dzieciństwa Pana Jezusa, a dwie czyli Marka (najstarsza) i Jana są tych wątków pozbawione. Kiedy wracamy do tekstów, które opisują początek życia Pana Jezusa na ziemi, w jakiś sposób wracamy również do tych tekstów, które są określane mianem apokryfów. I jest o tyle też ważne, że bardzo często tradycja apokryficzna jest deprecjonowana, czy odsuwana na bok, co nie wydaje się być do końca zabiegiem rozsądnym. Apokryfy, które mamy do dyspozycji (nie chodzi oczywiście o wszystkie, jak np. objawienia Katarzyny Emmerich itp.), te które są najstarsze – głównie Protoewangelię Jakuba, tj. teksty z tej rodziny, które swoimi początkami sięgają II w. n.e. i zawierają tradycję, która jest równie stara jak teksty, które przynależą do późniejszych Ewangelii.

Musimy pamiętać o tym, że teksty które składają się na Ewangelię św. Mateusza, są z tradycji Judeochrześcijańskiej, również te, dotyczące rodziców Pana Jezusa i Jego rodziny. Tradycja Judeochrześcijańska była bardzo żywa, aż do zburzenia Świątyni Jerozolimskiej przez wojska Tytusa w 70 roku n.e. Gdybyśmy poszli do Wieczernika, poniżej jest tzw. Grób Dawida i według tradycji (wielce prawdopodobnej) sięgającej II w. n.e., właśnie wokół Grobu Dawida, Wieczernika, tj. dzisiejszego naszego opactwa Dormitio, miał znaj-

dować się kościoł, do którego przychodzili wierni związani z Jakubem. Świadczą o tym też napisy, które tam się znajdują, są tam odkrywane. Napisy paleochrześcijańskie, pochodzące jeszcze z I w., czyli z czasów sprzed zburzenia Świątyni Jerozolimskiej przez wojska rzymskie. Z tego nurtu tradycji, wywodzi się nie tylko Ewangelia Mateuszowa, ale również teksty, które przynależą do Protoewangelii Jakuba, do wszystkich historii opisujących życie Joachima i Anny. Są to więc teksty bardzo stare. Dlatego też sięgnięcie do tych wątków trochę starszych, jakby równoległych do tekstów ewangelicznych, nie wydaje się niewiernością wobec Tradycji, ale takim nachyleniem się w tamtym kierunku, taką próbą lepszego zrozumienia.

Miesiąc temu też rozważaliśmy, to jak ważne jest włączenie całej tradycji hebrajskiej w czytanie Ewangelii, kiedy czytaliśmy to pod kątem genealogii. Również takie zapożyczenie, czy spojrzenie na te tradycje apokryficzne może być interesujące i nie wolno nam tego lekceważyć. Jest to też jakiś kawałek dziedzictwa Kościoła, trochę zapomniany. I w tym wypadku można zadać sobie takie pytanie: Dlaczego tych pierwszych chrześcijan (Protewangelia Jakuba to jest II w. n.e., czyli czasy redakcji Ewangelii św. Jana) tak bardzo fascynowało zagadnienie dzieciństwa Jezusa? Pamiętajmy, że to był też ten czas, kiedy w ogóle nie było etosu dziecka. My żyjemy w czasach postromantycznych, gdzie jest takie duże przywiązanie do roli dziecka w rodzinie. Na przykład, jak ktoś ma syna, czy córkę, wnuka, wnuczkę to życiem tego dziecka żyje. Starożytność nie zna czegoś takiego. Dzieciństwo jest tematem mało interesującym, z tej prostej przyczyny, że ludzie umierali bardzo szybko. Do dzieci nie wolno było się przywiązywać. Był to taki rodzaj zabezpieczenia emocjonalnego. Więc tym bardziej opisywanie dzieciństwa kogokolwiek, czy w tym wypadku dzieciństwa Mesjasza, może być lekko zaskakujące. I analogicznie tak, jak w przypadku genealogii, która jest zabiegiem typowo hebrajskim, tak teraz opis poczęcia znowu odwołuje się do wątku Wcielenia, czyli starożytnego wyznania wiary, że Syn Boży stał się człowiekiem. Druga Osoba Trójcy Świętej przyjęła ludzką naturę. Genealogia robi to po żydowsku, w symboliczny sposób podając „dowód osobisty” Pana Jezusa, natomiast historia, która jest opisana w tych kilkunastu wierszach dopiero co odczytanych, pokazuje nam z drugiej strony, w jaki sposób to się stało, czyli jak ludzie przyczynili się do tego, że coś takiego w ogóle mogło mieć miejsce.

Opowieść Mateusza stara się mieć taką narrację zawierającą pewne aluzje do ksiąg historycznych. W taki sposób można to zrozumieć, zinterpretować. Ale tym, co jest tu najbardziej kluczowe, to jest to, co się dzieje pomiędzy Józem-

fem, a Najświętszą Maryją Panną. Mówiliśmy już wielokrotnie i trzeba powiedzieć to jeszcze raz, że w momencie gdy dochodzi do Poczęcia, Maryja ma około piętnastu lat, może nawet nie tyle, a Józef, maksymalnie osiemnaście. Kontekst wskazuje, że raczej nie było to małżeństwo niezwykle, ale zwyczajne, klasyczne zawierane w owym czasie w Ziemi Świętej. Czyli obydwójce mieli mniej niż 20 lat, jak wiadomo kobieta mniej, mężczyzna trochę więcej. Znowu coś, co wydaje się nam trochę szokujące, czy nawet gorszące. Jednak w tamtych czasach umierało się bardzo szybko. Badania, które były robione przez Amerykanów, na początku naszego wieku, dotyczące socjologii Imperium Romanum w I w. n.e., czyli właśnie czasów Panajezusowych, mówią nieubłaganie: średnia życia mężczyzny trzydzieści lat, kobiety około dwudziestu trzech (większość z nich umierała w pociągu, przy trzecim, czwartym, piątym dziecku). Dlatego wychodzić za mąż, żenić się trzeba było szybko, i szybko mieć jak najwięcej dzieci. Przyczyny takie czysto prozaiczne. Oczywiście mowa tu o warstwie średniej i niższej, warstwy bogate miały zupełnie inny układ w tym wypadku. Natomiast Najświętsza Maryja Panna i św. Józef przynależeli do ludzi najbardziej ubogich. Dlatego byli narażeni na wszelkiego rodzaju niedogodności z tym związane.

Bohaterowie tej naszej dzisiejszej Ewangelii mają po kilkanaście lat. W naszych kategoriach dzieci, albo wczesna młodzież. W kategoriach ludzi ich epoki, młodzi dorośli, predystynowani do tego, żeby zawrzeć związek małżeński. Ewangelia zastaje ich właśnie w tej chwili, kiedy już są małżonkami, kiedy zostaje zawarte pierwsze małżeństwo. Dlatego, że żydowskie małżeństwo miało dwa etapy. Pierwszy, gdy byli już „po słowie”, byli małżonkami, ale jeszcze nie mieszkali razem. Potem drugi, gdy panna młoda przeprowadza się do domu pana młodego. I oni są właśnie w tym momencie, już po ślubie, ale nie mieszkają jeszcze razem. Kiedy już są małżonkami, dochodzi do czegoś, co Józefa wprawia w osłupienie, bo nagle zdaje sobie sprawę, że jego żona jest w ciąży. I Józef doskonale zdaje sobie sprawę, że nie z nim. Skoro zaś, nie z nim, to znaczy, że z innym mężczyzną. Dlatego jego rozważania w tej materii są jak najbardziej przyziemne i zwyczajne. Możemy teraz inaczej popatrzeć także na Święta Bożego Narodzenia. Mówimy, że są one świętami rodzinnymi, mówimy o Świętej Rodzinie itd., malując czy czytając takie Ikony, ale zwróćmy na to uwagę, że ta Święta Rodzina, właśnie przed Bożym Narodzeniem o mały włos się nie rozpada, bo Józef chce się z Matką Boską rozwieść. Tak ten tekst należy rozumieć – „Oddalić ją potajemnie”. On się chce po prostu rozwieść z Nią, tak jak Prawo Mojżeszowe pozwalało, a co potem Pan Jezus odrzucał. Pamiętamy fragment, kiedy przychodzą Fa-

ryzeusze i pytają Jezusa: Czy wolno oddalić żonę z jakiegokolwiek powodu? Zawsze, kiedy do tego tekstu się wraca, w czasie ceremonii ślubnej, czy jakiegokolwiek innej warto też wrócić do 1. rozdziału Mateusza, kiedy Józef myśli o tym, żeby matkę nieswojego dziecka oddalić (bo to nie jest jego dziecko). Czyli jest to pytanie, które osobiście dotknęło Jezusa, bo wiedział, że również Jego rodzice, byli o krok od podjęcia takiej decyzji. Może mało myślimy o tym, że Maryja Dziewica i św. Józef chcieli się rozwieść, ale chcieli, mieli takie myśli. Mogą być przez to też troszkę bliżsi nam samym. **To też inaczej stawia ich świętość.** Święta Rodzina nie dlatego jest święta, że nie ma problemów, tylko dlatego że z tymi problemami potrafi sobie jakoś radzić. Tutaj wybiegając do przodu, do Ewangelii Łukaszej, ale też patrząc na Ewangelię Mateusza widać, że cała sytuacja, w której Bóg ich stawia, wymaga od nich olbrzymiej wiary.

Postawmy się w sytuacji Maryi Dziewicy, która otrzymuje Zwiastowanie i teraz poczęła dziecko. Wie, że jest w stanie błogosławionym i teraz – jak ma to powiedzieć Józefowi. Bo co mu powie: „Przyszedł do mnie Anioł, jestem w ciąży”? A sam Anioł zachował się „trochę nieładnie”, bo przyszedł, załatwił co miał załatwić i jak „dostał podpis na pokwitowaniu”, to się zabrał i go nie było. A Ona została z tym sama i co ma zrobić? Zostaje jej tylko wiara, że skoro Pan Bóg ją w to „wpakował”, to nie pozwoli jej zginąć, tym bardziej, że Ona wie, że jest teraz podejrzana o cudzołóstwo. Każdy normalny człowiek tak będzie myślał, łącznie z jej mężem. A karą za cudzołóstwo jest kamienowanie. Czyli Ona musi uwierzyć w to, że skoro Bóg przez Nią chce sprowadzić swego Syna na świat, to nie pozwoli, aby to dziecko zginęło, nie pozwoli zrobić Mu krzywdy. Gdy mówimy o Matce Bożej „Panna Wierna”, to w Jej wypadku to się dzieje jakby dosłownie. Ona jedyny swój ratunek widzi w Tym, Którego nosi w łonie. Skoro Bóg sprawił, że Ona poczęła, to nie pozwoli, aby Ten Którego poczęła zginął. A skoro On nie zginie, to Ona też nie. On jest Jej jedyną nadzieją, dosłownie. Ona nie ma innego wyjścia. Potem przez wieki ten zabieg się będzie powtarzał. Pan Bóg swoich świętych będzie doprowadzał do takiej sytuacji, żeby nie mieli innego oparcia niż Jezus Chrystus, tak jak Matka Jego Syna. Ona też nie miała innego oparcia, w Józefie nie miała.

Z drugiej strony mamy Józefa w tym wszystkim, który też wszystko musi postawić na Pana Boga. W jakiś sposób może nawet Panu Bogu przebaczyć. Dlaczego doprowadził do takiej sytuacji, czy nie mógł jakoś inaczej swego Syna sprowadzić? Musiał mu „majstrować” przy jego małżeństwie? Akurat,

w taki sposób wywracać je do góry nogami? Sprawiać, że stanie się ono tak nietypowe? Po co to wszystko Panu Bogu? To są pytania, które przychodzą Józefowi, które wymagają od niego wielkiej wiary.

Po trzecie, (kiedyś zwracał na to uwagę nasz o. Hieronim) warte przemyślenia jest to, że mówimy bardzo często o św. Józefie, że był przybranym ojcem Pana Jezusa. Podkreślamy tę „przybraność”, po to żeby nie poddać w wątpliwość dziewiczego poczęcia, bez udziału mężczyzny, co jest prawdą naszej Katolickiej Wiary. I tak rzeczywiście było, tak wierzymy. Z drugiej strony zapominamy zupełnie o tym, że Józef rzeczywiście był ojcem Jezusa. Nie w sensie biologicznym – dziecko „zmaistrować” – to potrafi byle chłystek. Ale był Jego ojcem naprawdę, tak jak mężczyzna jest wzorem, ojcem dla swojego syna. Uczyl Go modlitwy, uczyl Go składania liter, prowadził do Synagogi. Pokazywał Mu w jaki sposób trzeba zachowywać się wobec kobiet. To, że Pan Jezus ma taki dość nietypowy stosunek do kobiet (w Jego czasach), to jest zasługa Józefa. To w jaki sposób Jezus się modli, w jaki sposób buduje jako człowiek olbrzymie zaufanie do Boga, to jest wszystko zasługa Józefa. Józef przez to przeszedł jako młody chłopak. Zakochany pewnie, jak wszyscy w swoich młodych żonach, przeszedł taką próbę wierności i tego nauczył swego Syna. Józef w tym sensie może być ojcem dla tych, którzy mają dzieci z adopcji, dzieci z drugih związków. Ojcostwo prawdziwe, takie które rodzi do Życia Wiecznego, nie tylko ojcostwo w sensie biologicznym. Naturalnie wiadomo, że jest poczęcie i potem jest się ojcem, ale czasem życie stawia nas wobec innych form i Józef coś takiego nam tu pokazuje.

Ten fragment Ewangelii mówi nam o jeszcze jednej ważnej rzeczy, że wiara jest dla każdego. Nie trzeba być specjalnie starym, mieć skończonych 40 lat, żeby zacząć dojrzałej wierzyć. Można mieć lat 15 i ta wiara też może być dojrzała. Można być dzieckiem dosłownie i w przenośni i mieć wiarę taką, która ocali świat. Bo to, że Maryja z Józefem właśnie w taki sposób zareagowali na te szokujące wydarzenia w ich życiu, ocaliło świat. Jest taki franciszkanin, o. Celestyn Napiórkowski, profesor teologii dogmatycznej na KULu, który dużo uwagi poświęca też studiom dotyczącym mariologii (działu dogmatyki). Jest on znany z ciętego języka, z bardzo trafnych metafor. Kiedyś pytany o kult Maryi, jak ją dzisiaj czcić, odpowiada:

„Wyobraźmy sobie taką nastolatkę z takiego galilejskiego Garwolina, bez perspektyw, z totalnej biedy, z jakiś slumsów, która mając te naście lat i zero perspektyw zaczyna najważniejszy chyba dialog w dziejach świata

i bierze taką olbrzymią odpowiedzialność na siebie i ryzyko rozpadu małżeństwa, odwrócenia się wszystkich. Tak bardzo wierzy Bogu.” Mówi: „Czy to nie jest wzór, czy taki przypadek na nasze czasy, że właśnie z taką wielką i dynamiczną siłą powinniśmy zwrócić się do Pana Boga”

I dopowiadając ten obraz, „garwolińskiej nastolatki” możemy pomyśleć o Józefie, też młodym człowieku, niewykształconym, bardzo prostym chłopaku, który chciał mieć normalną rodzinę i Pan Bóg mu nagle, jak to czytamy w tej Ewangelii, sporo zamieszał. A jednak Józef wybierając drogę wiary w to, że Pan Bóg nie przychodzi po to, żeby niszczyć, wygrywa jakby dwa razy. Zachowuje kobietę, którą kocha – Maryję Dziewicę, którą on po prostu kochał tak, jak mężczyzna kocha kobietę. Buduje z Nią związek małżeński. A nadto ma jednak Syna – nie biologicznego, ale takiego którego będzie musiał formować, tak jak się formuje człowieka. Otrzymuje potężne zadanie. Malo myślimy o Józefie, który ma zadanie „wychowania Syna Bożego”, w Jego aspekcie ludzkim. Czy to nie jest też taki wzór na nasze czasy, żeby podejmować odważnie potężne, mocne wyzwania, które Pan Bóg stawia przed nami.

I to są ludzie, właśnie ta Święta Rodzina, która potrafi schować się w cień, bardzo mało wiemy o ich życiu. Przyznam, że jednym z takich przemyśleń, które często do mnie wraca, to jest pytanie: Jak wyglądało te trzydzieści lat życia Świętej Rodziny? To były, jak się domyślamy zwykle dni, ale też dni niełatwe, kiedy w Jezusie dorastała świadomość, że jest Bogiem, chociaż nie wiedział tego od razu. Kiedyś musiał to sobie uświadomić, Kim jest. Zapewne były choroby, śmierć Józefa, ale z drugiej strony, to są rzeczy takie intymne i osobiste, że Pan Bóg zachował to tym dwóm wybranym duszom, Józefowi i Maryi Pannie. To są ich sekrety między nimi, a Synem Wcielonym. Nikt nie ma do tego dostępu. Wiemy że były, ale to jest ich tajemnica. Nie wiemy jak to wyglądało i Pan Bóg szanuje tę intymność człowieka, który wchodzi z Nim w dialog i myślę że tego warto od Niego się uczyć i tym się inspirować.

Popatrzmy więc z taką sympatią na św. Józefa. W ostatnim numerze *Benedictusa* (październik 2019) jest tekst, w którym nasz o. Wojciech mówi o monastycyzmie św. Józefa. Więc Józefowi warto się przyjrzeć bardziej uważnie i się nim też zainspirować. I zobaczyć właśnie dojrzałość młodego człowieka, też taki wzór mnicha, niekoniecznie po czterdziestce, ale już jednak dojrzałego, pomimo młodego wieku.

*Spisał Piotr Lewicki, Warszawa; tekst autoryzował o. Szymon Hiżycki OSB*

### OJCIEC ANZELM GRÜN OSB W OLSZTYNIE

W dniach 3–5 października br., odbywała się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „CZŁOWIEK – DUCHOWOŚĆ – WYCHOWANIE” z udziałem gościa specjalnego o. ANZELMA GRÜNA OSB, kolejno po jednym dniu, w Warszawie (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), w Płocku (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa) i w Olsztynie (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski).

Organizatorzy konferencji olsztyńskiej zaprosili Benedyktynską Wspólnotę BENEDICTUS do współpracy przy zorganizowaniu SPOTKANIA PUBLICZNEGO z o. Anselmem Grünem. Agnieszka Kamińska – Benedyktynska Oblatka Tyniecka przyjęła odpowiedzialne zadanie tłumacza. Oto streszczenie wystąpienia o. Anzelma

#### **Relacja ze spotkania pt. „Jak nie zmarnować swojego życia?”**

W kościele akademickim w Olsztynie-Kortowo, o. Anselm Grün benedyktyn z niemieckiego opactwa w Münsterschwarzach był wyczekiwany gościem. Na spotkanie tłumnie przybyli mieszkańcy Olsztyna i okolic, ponieważ o. Anselm podjął ważne i frapujące zagadnienie, które często nas zajmuje: jak żyć, aby swojego życia nie zmarnować.

Właśnie to pytanie zadają sobie ludzie w każdym wieku, i jak powiedział o. Anselm, niezależnie od naszego życiowego momentu, możemy zacząć od dzisiaj kochać swoje życie i czynić je wartościowym. Przepowiedzi biblijne o uzdrowieniu w szabat (Mk 3,1-6) oraz o uzdrowieniu chromego nad sadzawką (J 5,1-9) mówią o tym, że Pan Jezus chce nas uzdrowić. My natomiast znajdujemy wiele wymówek, jak ten człowiek nad sadzawką Betesda, od trzydziestu ośmiu lat cierpiący na swoją chorobę. Nie ma kto nas doprowadzić do wody, czy inni wyprzedzają nas w drodze do sadzawki. Jezus zaś mówi, abyśmy wzięli nasze nosze, wstali i poszli. Niezależnie od blokad i przeszkód, które mamy w sobie. „Wstań. Weź swoje nosze. Idź”.

Ojciec Anselm Grün zachęcał nas do pojednania się ze sobą samym oraz z tym, z czego jesteśmy w naszym życiu niezadowoleni. Należy to puścić, nie zajmować się tym już więcej, a to pomoże nam również zostawić rolę ofiary. Tkwienie w roli ofiary odbiera nam sprawczą siłę w życiu. Nie mamy bo-

wiem wpływu na wszystkie życiowe okoliczności (choroba, śmierć bliskich, wypadek), w obszarze naszego wpływu jest jednak własna reakcja na te wydarzenia. Możemy zacząć żyć na nowo już dzisiaj, od teraz.

Wieczór zakończyliśmy wspólnym rytuałem zatrzymania się w przestrzeni ciszy i spotkania z Bogiem, w głębi naszej duszy. Właśnie tam przebywa w nas Boże dziecko, które jest pierwotne i nieskalane, dobre i wolne od wszelkich zewnętrznych oczekiwań. Stamtąd, z tego miejsca, w którym Bóg nas obejmuje pełnią swojej miłości, możemy czerpać siłę.

Wykład ojca Anselma był wielowątkowy i okraszony licznymi historiami ludzi z wieloletniej praktyki duszpasterskiej, które w soczewce przywołanych przykładów pomogły bliżej zobaczyć nasze własne zachowania i postępowanie. Benedyktynski mnich nie pozostawił nas bez odpowiedzi na tytułowe pytanie sobotniego wieczoru.

*Agnieszka Kamińska*



## Na zakończenie świadectwo Haliny Sośnickiej:

Był pierwszym moim przewodnikiem na drodze do Boga – mówi Halinka Sośnicka ze Wspólnoty BENEDICTUS – a zaczęło się w 2007 roku, od książki „Zamieszkać w domu miłości”... Mądrość ojca Anzelma, jego siła duchowa jest dla mnie ogromnym wsparciem dziś. Jak latarnia rzuca jasne, mocne światło na wszelkie duchowe trudności i zwątpienia. To wielka radość, że mogłam go zobaczyć i słuchać w Olsztynie.



## WERNISAŻ WYSTAWY AKWARELI MARII SEMENIUK–POLKOWSKIEJ

24 września 2019 r. w Centrum Duszpasterskim w Olsztynie, odbył się – zorganizowany przez Wspólnotę BENEDICTUS – WERNISAŻ WYSTAWY AKWARELI Marii Semeniuk–Polkowskiej „ZATRZYMAĆ TĘ CHWILĘ”, wzbogacony poezją Autorki, eksponowaną na wystawie oraz recytowaną przez Alicję Nowak. Wystawa dedykowana była pamięci Profesor Heleny Rasiowej i Profesora Jana Rychlewskiego, zasłużonych dla rozwoju Wydziałów Matematyki i Informatyki w Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.



MARIA SEMENIUK-POLKOWSKA jest wieloletnim profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Ma w dorobku wiele prac naukowych poświęconych głównie teorii formalnej języka, a także teorii systemów decyzyjnych i ich zastosowaniom w naukach humanistycznym. Jest autorką kilku tomików poezji

i wielu prac malarskich przedstawianych na ponad 30-tu wystawach indywidualnych. Inspiracją dla Jej twórczości są ojczysty krajobraz, wiara, tradycja oraz historia Ojczyzny. **MARIA SEMENIUK-POLKOWSKA JEST PRZYJACIELEM WSPÓLNOTY BENEDICTUS** i wielu jej członkiń.



Wystawie towarzyszyły spotkania z przyjaciółmi oraz z młodzieżą licealną.  
Niech na zakończenie tej relacji, wybrzmi wiersz Autorki:

### MAM TYLKO TYLE

Mam tylko tyle  
jedynie ten  
skrawek działania  
jak uczynić z niego  
góre świętą  
pustynię  
oazę  
na spotkanie tam  
naszego PANA

*Barbara Marszałek, Olsztyn*

### **DZIEŃ SKUPIENIA 12 X 2019. IDZIE NOWE ...**

Dzień ten nowicjusze rozpoczęli od spotkania z o. Szymonem Hiżyckim opatem i prefektem oblatów w jednej osobie. Natomiast o godz. 10-tej spotkaliśmy się wszyscy w kościele na Mszy świętej. Kościół był pełny, bo ze względu na wybory koordynatora zjechaliliśmy się licznie, ale oprócz nas spotkanie miało także „Odrodzenie”, a jeszcze bocznymi nawami przemykali się liczni zwiedzający w tym dniu opactwo. Mszę św. koncelebrowali o. Leon i o. Szymon, który wygłosił homilię. Po Mszy św. pozostaliśmy w kościele na adoracji Najświętszego Sakramentu. Po błogosławieństwie na zakończenie adoracji o. Szymon przyjął do nowicjatu Roberta Artewicza.

Kolejnym punktem programu była konferencja o. Szymona w sali Petrus, gdzie niestety jest fatalna akustyka. Konferencja była nagrywana i powinna się ukazać w Benedictusie. Zgodnie z zapowiedzią tematem były trzy pierwsze wersy Prologu do Reguły św. Benedykta. Zanim o. Szymon rozpoczął czytanie i komentowanie tekstu Reguły, zwrócił nam uwagę na to, jak bardzo ważne dla mnichów i oblatów jest regularne, codzienne jej czytanie. Mówił, że podobnie jak *lectio divina* lektura Reguły może, nawet niezauważalnie dla nas samych, kształtować naszą duchowość.

Przerwa obiadowa była tego dnia trochę krótsza ze względu na mające się odbyć wybory nowego koordynatora/koordynatorki. Ojciec Szymon, który był przewodniczącym komisji wyborczej, przypomniał, że mamy piątkę kandydatów: Piotra Borucha, Elżbietę Brylską, Ryszarda Kolodzieja, Piotra Lewickiego i Jolę Obczyńską. Niestety jeden z nich – Piotr Boruch był nieobecny, musiał wyjechać do rodziców, o czym powiadomił nas o. Szymon.

Głosy liczyła komisja w składzie: o. Szymon Hiżycki, Krystyna Fuerst, która przygotowała listę uprawnionych do głosowania oraz kartki z nazwiskami kandydatów, Teresa Lubowiecka i Krystyna Warsz. Prawo do głosowania mieli oblatci, którzy w roku 2018/2019 co najmniej raz uczestniczyli w dniu skupienia. Okazało się, że doliczono się 79 takich osób. Z ich grona 20 osób oddało głos on-line w tym: 10 na Piotra Borucha, 6 na Jolę Obczyńską i 4 na Ryszarda Kolodzieja.

Podczas spotkania głos oddało 46 osób, dowody tożsamości, choć jedna osoba przedstawiła legitymacje oblata, i osobiste podpisy nie były wymagane. Przy nazwiskach na liście komisja stawiała „ptaszki” w pierwszej turze głosowania czerwone. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią o. Opata przyszły koordynator powinien dostać 50% +1 głosów, to znaczy co najmniej 34 głosy ( $46 + 20 = 66 : 2 = 33 + 1 = 34$ ). Po pierwszej turze głosowania kolejność była taka – najwięcej osób głosowało na Jolę Obczyńską, na drugim miejscu znalazł się Piotr Boruch, na trzecim Ryszard Kolodziej, na czwartym Elżbieta Brylska i ostatnie miejsce przypadło Piotrowi Lewickiemu, ale nikt z kandydatów nie osiągnął wymaganego wyniku.

W drugiej turze głosowało tyle samo oblatów, co zostało odnotowane czarnymi „ptaszkami”. Po podliczeniu wyników okazało się, że trzeciej tury nie będzie, bo Jola dostała dokładnie 34 głosy! Radość była ogólna, oklaski i gratulacje. Oklaski otrzymała też ustępująca Krystyna Fuerst, a do tego piękne kwiaty i pożegnalny prezent.

O. Szymon natychmiast po ogłoszeniu wyników przeszedł do *lectio divina*, a pozostałe członkinie komisji wyborczej sporządziły protokół, a kartki z głosami zostały „zapieczone w kopertach”. Odbywało się to w tej samej sali i niestety prace komisji zakłóciły przez moment wystąpienie o. Szymona. Tematem *lectio divina* były kolejne wersety Ewangelii według św. Mateusza dotyczące narodzenia Jezusa. Ojciec nakreślił rys historyczny powstania tego opisu i dużo uwagi poświęcił osobie św. Józefa, drugoplanowo

wej ale bardzo ważnej. Zapis *lectio divina* można znaleźć w tym Benedictusie. Tym razem na zakończenie wywiązała się dość żywa dyskusja.

Sprawy organizacyjne sprowadziły się do informacji o naszych wiekowych i chorych oblatkach. W tym czasie dla podtrzymania tradycji poczęstowałam zgromadzonych ptasim mleczkiem z okazji zbliżających się imienin. Po czym rozjechaliśmy się, a najgorliwsi zostali na Nieszporach, a nawet do następnego dnia.

*Teresa Lubowiecka, Kraków*



**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE  
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)  
PONIEDZIAŁEK 4 XI 2019**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenia świecy – symbolu obecności wśród nas Chrystusa
  - wezwanie do Ducha Świętego
  - 10 min. Modlitwy Jezusowej
  - Nieszpory
  - Czytanie Reguly św. Benedykta
  - Lectio Divina Mt 1,18–25
  - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
  - Sprawy bieżące Wspólnoty
  - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU  
SOBOTA 16 XI 2019**

- 09.00 Spotkanie Nowicjuszy z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w sali Conversatorium
- 10.00 Msza Święta (za zmarłych Oblatów), po Mszy św. Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele
- 11.30 Krótka przerwa na kawę
- 11.45 Konferencja z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w sali Paulus
- 12.50 Modlitwa w ciągu dnia z mnichami w kościele
- 13.00 Obiad
- 14.00 Wspólne wyjście na tyniecki cmentarz, modlitwa przy grobach zmarłych Oblatów. *Lectio divina* z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB i sprawy organizacyjne w sali Paulus
- 16.00 Dla chętnych medytacja
- 17.00 Nieszpory z mnichami w kościele

## WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

Temat:

*Modlitwa benedyktyńska: Augustyn Baker OSB i tradycja angielska* (br. Grzegorz Hawryleczo OSB)

### 29. listopada w piątek Ursynów

**Parafia bł. Edmunda Bojanowskiego:**

20.00 Msza św. z homilią

21.10 Konferencja tematyczna i spotkanie zakończone Kompletą

### 30. listopada w sobotę kościoł ss. sakramentek

**na Rynku Nowego Miasta:**

9.00 Msza św. z homilią

Ok. 9.45 Adoracja Najświętszego Sakramentu

10.00 Konferencja tematyczna

10.45 Spotkanie w salce zakończone Modlitwą w ciągu dnia  
z Liturgii Godzin

## KALENDARIUM

1 XI *Wszystkich Świętych*

4 XI Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie

16 XI Dzień skupienia oblatów tynieckich

16 XI *Św. Gertrudy z Helfty*

21 X *Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny*

24 XI *Chrystusa Króla Wszechświata*

29–30 XI Benedyktyńskie Spotkania w Warszawie – *Modlitwa benedyktyńska: Augustyn Baker OSB i tradycja angielska* (br. Grzegorz Hawryleczo OSB)